

## **Prof. Karol Modzelewski**

Jesteśmy czasem ściśnięci, zwięzłość będzie największą cnotą, postaram się tego dotrzymać, wobec tego wezmę w nawias pewnego rodzaju deklarację ideową dotyczącą mojego stosunku do relacji, jaka zachodzi między samorządnością akademicką a kulturą demokratyczną. Pod tym względem to, co zostało powiedziane na wstępie przez profesora Kurczewskiego jest całkowicie wyrazem moich przekonań, o tym już mówić nie muszę.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że gdy dwóch patrzy na to samo – tutaj cytuję pierwszego dzisiejszego mówcę, to widzą to samo – tak on uważa. Ale ja nie jestem z politechniki, tylko jestem humanistą i ja wiem co innego, że gdy dwóch patrzy na to samo to widzą dwie różne rzeczy, w zależności od swojego systemu wartości. Myślę, że jest to też przypadek tych dwóch strategii, propozycji strategii, które tu żeśmy otrzymali, że między nimi zachodzi konflikt, głęboki konflikt aksjologiczny i być może trzeba zapytać czy nad tym konfliktem, nad tym podziałem jest jeszcze jakieś dobro wspólne. W tej sali wypadałoby o to zapytać. W każdym razie my musimy się ustosunkować do tego konfliktu.

Ogólnie mówiąc jest mi znacznie bliższy projekt rektorski, ale nie bardzo mogę się zgodzić z moim przedmówcą, że nasze uczelnie państwowe są jak przedsiębiorstwa z czasów socjalizmu, ponieważ przedsiębiorstwa państwowe z czasów socjalizmu były gorsze od przedsiębiorstw prywatnych, a nasze dzisiejsze uczelnie państwowe – ja nie muszę po to jeździć do Szanghaju żeby się tego dowiedzieć – są znacznie lepsze od ogromnej większości powiem bez ogródek – od prawie wszystkich naszych uczelni prywatnych. Nie jest to przypadek. Wszyscy znamy przyczyny i uwarunkowania, które na to się składają, a więc to porównanie z zarządzaniem fabrykami przez samorzady robotnicze weźmy miłosiernie w nawias albo gdzieś na bok odłóżmy.

No co mi zostanie, jak o ideach nie będę mówił? Pragmatyzm mi zostanie. Ja byłem swego czasu rzecznikiem prasowym Krajowej Komisji Porozumiewawczej Związku Solidarność. To był czas bardzo gorący i paru rzeczy w ogniu tamtych walk się nauczyłem. Tymi doświadczeniami się chciałem z Państwem podzielić, bo one mogą być przydatne. Jak dwóch robi rzeczy różne, to jeszcze i jeden i drugi powinien pamiętać o tym, że może sobie głosić to, do czego ma przekonanie, choćby to było niepopularne. Ale jeżeli nie ma żadnych szans na realizację tego, to wtedy warto się zastanowić czy warto o tym mówić, czy to ma sens praktyczny. W wypadku strategii rektorskiej to dotyczy płatności za studia. Ja nie wchodzę w retorykę, że zawsze ktoś płaci za studia, bo one muszą być przez kogoś sfinansowane. Chodzi mi o to, że zasada, że student za studia nie płaci, jest zasadą konstytucyjną w Polsce. Ona jest nie w pełni przestrzegana jak wiadomo, ale żeby to zmienić, trzeba zmienić konstytucję. Żeby

zmienić Konstytucję, musi być taki rządzący układ polityczny, który uważa, że warto to mu zrobić i że ma na to szansę. Moim zdaniem obecnie nie ma na to szansy. Wobec tego głoszenie hasła niepopularnego i nierealnego wystawia autorów tego hasła na kłopoty w praktyce politycznej a zderzenie tych dwóch strategii jest praktyką polityczną i myślę, że to zostało sprawnie wykorzystane przez autorów drugiej strategii. Ponadto chciałbym się zastanowić, jak to się stało, że Pani Minister, która jest osobą o dużym talencie praktycznym wybrała w takim trybie swoich doradców ze środowiska akademickiego. Tam jest były rektor, tam jest też człowiek, który kandydował na rektora, tam są wybitni profesorowie, którzy znają się na rzeczy. Można ich było poprosić o konsultacje bezpośrednio i nie angażować do tego firmy consultingowej. Są nawet utyskiwania, że to kosztowało niepotrzebnie, że znacznie mniej kosztowałaby poczta zwykła lub elektroniczna do panów profesorów. Ale ja myślę, że przez firmę consultingową – to także jest sprawa pewnej taktyki politycznej – Pani Minister uzyskała dystans w dwie strony. Niezależność tak dobranych ekspertów od siebie i niezależność siebie, od tak dobranych ekspertów. Ta ostatnia, może i ta pierwsza, a na pewno ta ostatnia jest z punktu widzenia ministerstwa pewnego rodzaju polityczną wartością, która myślę, że nie zostanie zmarnowana. I tyle tylko powiem na ten temat.

I wreszcie – co jest takiego w drugim projekcie, który mnie się nie podoba, szczerze mówiąc, mimo pewnych elementów trafnych w diagnozie? Co jest nierealne w tym projekcie z wielu powodów? Oczywiście przekreślenie samorządności akademickiej. Jeżeli rektor ma być powoływany przez Radę Powierniczą, czyli przez ciało o charakterze biznesowym i jeżeli minister może rozwiązywać i powoływać bez problemu uczelnie publiczne – o prywatnych nie mówię – to jest w oczywisty sposób sprzeczne z zasadą samorządności akademickiej a ta zasada ma również rangę normy konstytucyjnej. Zmiana takiej normy, która by musiała być wstępem do realizacji tej strategii ze względów politycznych nie wchodzi w rachubę, ponieważ każdy rząd i każda większość musi się liczyć z buntem z naszej strony. I ja ten bunt przewiduję. Mało tego, ja jestem w stanie Państwu taki bunt obiecać i wierzę w jego skuteczność. Nie ma takiej reformy, która by się udała w tej sferze, jeżeli nie poprze jej środowisko akademickie. Uważam – nie wchodząc już w szczegóły – że z tej chmury, która jest duża a w zasadzie z dwóch chmur, deszcz będzie średni, może nawet bardzo średni. Ja nie wiem czy to źle, bo to być może będzie taki deszcz, który uda się przeprowadzić bez szkód dla – proszę zauważyć, jaki jestem skromny w nadziejach – bez szkód dla polskiego szkolnictwa wyższego. A ja myślę, że przy wszystkich reformach dobrze jest poradzić się lekarza i zapytać o pierwszą zasadę, która obowiązuje w medycynie: po pierwsze nie szkodzić. Dziękuję bardzo.